

Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy: 170 minut

LISTOPAD
2014

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 12 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Odpowiedzi zapisz w miejscu na to przeznaczonym przy każdym zadaniu.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie
wszystkich zadań
można otrzymać
łącznie **70 punktów**.

*Zadania 1.,2. – 20 pkt
Zadanie 3. – 50 pkt*

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

Zadanie 1.

Małgorzata Milewska-Stawiany, *Odlotowy i wypasiony, czyli o modnych ekspresywizmach*

Nie zawsze, budując wypowiedź, bierzemy pod uwagę precyzję czy jednoznaczność jej składników. Często ulegamy modzie językowej, dajemy pierwszeństwo wyrazom szczególnie często słyszczanym, które wydają się nam oryginalne, atrakcyjniejsze czy bardziej ekspresywne od znaczeniowych odpowiedników.

W potocznej polszczyźnie można dostrzec skłonność do nadużywania modnych ekspresywizmów, takich jak: czadowy, czaderski, klawy, odlotowy, odjazdowy, totalny, wypasiony. Wszystko to, co kogoś zachwyci, może być właśnie takie. Oczywiście, słownictwo to dominuje przede wszystkim w języku młodzieży, ale nie tylko. Zdarza się też, że i starsi odmładzają się poprzez stosowanie tych elementów gwary młodzieżowej. Określenia brzmiące neutralnie przestają być atrakcyjne, a w języku dominują modne wyrazy oceniające. Wyraźne są tu też wpływy obce. Popisywanie się ekspresywizmami, takimi jak, niemodne już, cool, nie zawsze dowodzi jednak faktycznej znajomości języków obcych.

Niestety, nie można tu pominąć ekspresywizmów o proveniencji wulgarnej, które są często używane w polszczyźnie mówionej. Niebywałą karierę zrobił tu pewien powszechnie już niemal używany przymiotnik. Zastraszające jest, że wulgarność tego przymiotnika nie jest dostrzegana przez wiele osób, szczególnie młodych, które ze względu na ustawiczne jego używanie zaczynają traktować go jako niewinny składnik słownictwa.

Wyrazy modne są bardzo pojemne treściowo. Ciągłe powtarzanie ekspresywizmów sprawia jednak, że stają się one przydatne w wypowiedziach bez względu na ich treść, tracą więc ostrość znaczeniową. W efekcie upowszechnia się szablonowy język, który wyraźnie hamuje rozwój naszego słownictwa. Ekspansja takiego modnego wyrazu dokonuje się kosztem jego bliższych lub dalszych synonimów. Tak np. odlotowy, pochodzący z żargonu narkomanów, wypiera całą grupę bardziej precyzyjnych bliskoznacznych określeń, np. atrakcyjny, ciekawy, doskonały, fascynujący, frapujący, niebanalny, niezwykły, pasjonujący, pierwszorzędny, porywający, świetny, wspaniały.

Atrakcyjność i popularność ekspresywizmów wykorzystuje się często w celach reklamowych. W reklamie kierowanej do młodego odbiorcy zazwyczaj pojawiają się słowa charakterystyczne dla najmłodszej polszczyzny, takie jak odjazdowe chipsy czy odlotowe gummy do żucia.

Ekspresywizmy tego typu występują zasadniczo w polszczyźnie potocznej i trzeba wyczuwać granice używalności tych konstrukcji. Są pewne stylistyczne obszary, na których owo modne słownictwo absolutnie nie powinno się pojawić, np. wystąpienia oficjalne, naukowe.

Słowa tego typu są wyraźnie nacechowane emocjonalnie i w samej ich naturze zawierają się niejako skłonność do coraz częstszego występowania, a to prowadzi do ich spowszednienia, zużycia i tym samym zastąpienia nowymi ekspresywizmami. Moda językowa szybko się zmienia. Ekspresywizmy dziś modne i natrętnie występujące w wypowiedziach wkrótce mogą okazać się nieatrakcyjne, pospolite i bez wyrazu.

M. Milewska-Stawiany, *Odlotowy i wypasiony, czyli o modnych ekspresywizmach*, „Sprawy Nauki” 2005, nr 4, s. 17

Zadanie 1.1. (1 pkt)

Wyjaśnij pojęcie „ekspresywizm”.

.....

Zadanie 1.2. (1 pkt)

Wymień trzy przyczyny popularności ekspresywizmów podane przez autorkę.

.....

.....

Zadanie 1.3. (2 pkt)

Na podstawie akapitów 3. i 4. podaj trzy konsekwencje nadużywania ekspresywizmów, na które autorka zwróciła uwagę.

.....
.....
.....

Zadanie 1.4. (2 pkt)

Do podanych rzeczowników dopisz synonimy wyrazu „odlotowy” wybrane z przykładów z akapitu 4. Zdefiniuj znaczenie powstałych połączeń wyrazowych.

- a) człowiek –
- b) pomysł –

Zadanie 1.5. (1 pkt)

W akapicie 3. dominuje funkcja:

- A. informatywna
- B. ekspresywna
- C. poetycka
- D. impresywna

Zadanie 1.6. (1 pkt)

Wypisz z akapitu 3. przykłady językowe potwierdzające twoją odpowiedź w zadaniu 1.5.

.....
.....
.....

Zadanie 1.7. (2 pkt)

Do podanych w tabeli wyrazów dopisz co najmniej po jednym wyrazie najbliższym znaczeniowo wybranym z akapitu 4.

Wyraz	Wyraz najbliższy znaczeniowo
fascynujący	
niebanalny	
pierwszorzędny	

Zadanie 2.

Tekst 1.

Anna Patrzalkowa, Tadeusz Patrzalek, *Cenzura wobec literatury romantycznej*

Jak odczuwali romantycy skutki działania cenzury, wiemy choćby ze słynnego zdania Adama Mickiewicza, napisanego w liście, z powodu druku ocenzonego *Dziadów* cz. IV: „Pozwoliłem sobie wyrzucić owe porównanie pocałunku, jak się pozwala oko wyłupić, aby głowę ocalić”. A mimo to napotykamy u romantyków ślady działania autocenzury, i to zupełnie z niepolitycznych przyczyn. Istnieje pogląd badaczy, że Mickiewicz nie wydrukował I cz. *Dziadów* jako dzieła „grzesznego”, mogącego porażać czytelnika rozpaczą, pogardą, beznadziejnością.

Głównym Zarządem Cenzury w Petersburgu kierował minister oświaty. Podlegały mu okręgowe komitety cenzury, m.in. wileński, któremu w latach dwudziestych szefował osobiście Nowosilcow. Nieustannie kontrolowani cenzorzy działali na ogół gorliwie i z pedanterią. Wydawano wnioski trojaki: pozwalające na publikację w całości, wyłączające niektóre fragmenty, zabraniające całości. [Przepisy] określały wyraźnie, co jest zabronione – a więc publikacje: przeciw religii i Kościołowi, osłabiające uczucia szacunku należne rządowi i jego instytucjom, krytykujące monarchę, arystokrację, szlachtę, projektujące reformy uprzednio nieuznane za słuszne przez władzę, ukazujące przemiany za granicą, pokazujące ukaranych rewolucjonistów ze współczuciem, ukazujące los pańszczyźnianych chłopów. Od 1837 roku każda publikacja była sprawdzana przez dwóch cenzorów kontrolowanych przez trzeciego, ale ostateczny werdykt wydawał sam minister, a nawet osobiście car. Taką siłę przypisywali słowu!

W zachowanym raporcie cenzora [dotyczącym *Dziadów* cz. III] czytamy: „Treść można śmiało określić jako wylew jadowitej żółci przeciw rządowi rosyjskiemu i carskiej rodzinie”. Jako fragmenty szczególnie groźne wymieniono: dedykację, piosenkę Jankowskiego, piosenkę Feliksa, *Widzenie księdza Piotra*, *Ustęp*, wiersz *Do przyjaciół Moskali*. Konkludował cenzor: „Mamy nadzieję, że książka ta zostanie bezwarunkowo zakazana”. Dopisek zachowany w raporcie: „Zakazać bezwarunkowo”. Powodami zakazu *Balladyny* Juliusza Słowackiego były m.in.: urąganie „z porządku i ładu”, mianowanie *Balladyny* królową polską (gdy królem był Mikołaj I), kpiny Grabca z dostojnej władzy.

W ogóle zaś całej literaturze romantycznej cenzura zarzucała dwa ciężkie „przestępstwa”: wskrzeszanie przeszłości, by odbudować nadzieje na przyszłość oraz pokazywanie sposobów walki o narodowe i społeczne wyzwolenie.

A. Patrzalkowa, T. Patrzalek, *Cenzura wobec literatury romantycznej* [w:] *Glosariusz od starożytności do pozytywizmu*, pod red. T. Patrzalka, Wrocław 1992

Tekst 2.

Michał Głowiński, *Tekst odcenzurowany*

Na czwartej stronie okładki wznowionej książki Mirona Białoszewskiego natrafiam na tę formułę po raz pierwszy: tekst odcenzurowany. Nowe słowa powstają w miarę potrzeby, niekiedy są wytworem indywidualnej wynalazczości i wtedy bywa, że ich twórcy znani są z imienia i nazwiska, czasem powstają spontanicznie, stanowią odpowiedź na zarysowującą się mniej lub bardziej wyraziście sytuację. Ich sens na ogół nie jest trudny do uchwycenia. „Odcenzurować” to usunąć szkody poczynione przez cenzurę, czyli inaczej – przywrócić wersję autorską. Nasuwa się refleksja: szczęśliwe są te przypadki, kiedy jest to możliwe, bo zachowały się materiały, które na to pozwalają, a przecież nie stanowi to reguły, przeciwnie należy mniemać, że mamy do czynienia z wyjątkami. I to niezależnie od tego, czy – jak to się działo w zaborze rosyjskim – pojawiła się w książkach oficjalna formuła „dozwoleno cenzuroju” czy – jak w Polsce Ludowej – wszelkie ślady działania urzędu cenzorskiego zacierano. Z satysfakcją myślę o tym, że można skażone teksty poddawać odcenzurowaniu, ale też z przykrością, że ma ono z konieczności stosunkowo niewielki zasięg. W szerokiej skali jest w ogóle niemożliwe, chodzi bowiem nie tylko o poszczególne słowa i zdania, o określone akapity i stronicie usunięte bądź zmienione przez cenzurę urzędową. Wszyscy, którzy cokolwiek publikowali, nosili w sobie cenzora wewnętrznego, nad biurkami, przy których pracowali, krążyło widmo cenzorskiego czerwonego ołówka.

M. Głowiński, *Tekst odcenzurowany* [w:] *Małe szkice*, „Kwartalnik Artystyczny” 2014, nr 2

Zadanie 2.1. (1 pkt)

Fragment z tekstu 1.: „Mickiewicz nie wydrukował I cz. *Dziadów* jako dzieła »grzesznego«, mogącego porażać czytelnika rozpaczą, pogardą, beznadziejnością” jest:

- A. tezą
- B. hipotezą

Zadanie 2.2. (2 pkt)

Wyjaśnij termin „autocenzura”. Wypisz z tekstu 2. jego synonimiczne określenie.

autocenzura –

synonim do słowa „autocenzura” –

Zadanie 2.3. (1 pkt)

Postać senatora Nowosilcowa wspomnianego w tekście 1. pojawiła się w jednym z dramatów romantycznych. Podaj tytuł i autora tego dzieła.

.....

Zadanie 2.4. (1 pkt)

Wybierz dwa fragmenty *Dziadów* cz. III wymienionych przez cenzora jako szczególnie groźne. Na podstawie akapitu 2. w tekście 1. napisz, jakie były przyczyny takiej oceny cenzury.

Fragment <i>Dziadów</i> cz. III	Przyczyny oceny

Zadanie 2.5. (1 pkt)

Punktem wyjścia do rozważań w tekście 2. jest:

- A. antonim
- B. synonim
- C. neologizm
- D. neosemantyzm

Zadanie 2.6. (2 pkt)

Wpisz „tak”, jeśli zdanie jest zgodne z tekstem 2., lub „nie”, jeśli zdanie nie jest z nim zgodne.

A.	Pojawianie się nowych wyrazów jest zjawiskiem naturalnym.	
B.	Jedynym czynnikiem ograniczającym pisarzy w PRL-u była urzędowa cenzura.	
C.	Po zniesieniu cenzury wszystkim tekstom można przywrócić wersję autorską.	

Zadanie 2.7. (2 pkt)

Dokonaj analizy słowotwórczej wyrazu „odcenzuować”. Wskaż podstawę i formant. Podaj dwa wyrazy pochodne potwierdzające, że forma „odcenzuować” jest zgodna z polskim systemem słowotwórczym.

podstawa – formant –

.....

.....

Zadanie 3. (50 pkt)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i ją uzasadnij. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Wisława Szymborska, *Spis ludności*

Na wzgórzu, gdzie stała Troja,
odkopano siedem miast.
Siedem miast. O sześć za dużo
jak na jedną epopeję.
Co z nimi zrobić, co zrobić.

Pękają heksametry.
afabularna cegła wyziera ze szczelin,
w ciszy filmu niemego obalone mury,
zwęglone belki, zerwane ogniwa,
dzbanki wypite do utraty dna,
amulety płodności, pestki sadów
i czaszki dotykalne jak jutrzejszy księżyc.

Przybywa nam dawności,
robi się w niej tłoczno,
rozpychają się w dziejach dzicy lokatorzy,
zastępy mięsa mieczowego,
reszki orła-Hektora dorównujące mu męstwem,
tysiące i tysiące poszczególnych twarzy,
a każda pierwsza i ostatnia w czasie,
a w każdej dwoje niebywałych oczu.
Tak lekko było nic o tym nie wiedzieć,
tak rzewnie, tak przestronnie.
Co z nimi zrobić, co im dać?

Jakiś wiek mało zaludniony do tej pory?
Trochę uznania dla sztuki złotniczej?
Za późno przecież na sąd ostateczny.
My, trzy miliardy sędziów,
mamy swoje sprawy,
własne nieartykułowane rojowiska,
dworce, trybuny sportowe, pochody,
liczebne zagranice ulic, pięt, ścian.
Mijamy się na wieczność w domach towarowych
kupując nowy dzbanek.
Homer pracuje w biurze statystycznym.
Nikt nie wie, co robi w domu.

W. Szymborska, *Spis ludności* [w]: *Poezje*, Warszawa 1987

Temat 2. Emigracja – tragiczna konieczność czy szansa? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, analizując podany fragment *Lalki*. Odwołaj się również do całości utworu i innego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Bolesław Prus, *Lalka*, t. 2, rozdz. *Dusza w letargu* (fragment)

W tydzień po odwiedzinach Węgiełka wpadł Ochocki. [...] Nastąpiło długie milczenie. Wokulski siedział tyłem do okna ze spuszczoną głową, Ochocki cicho pogwizdując rozmyślał. Nagle ocknął się i zaczął mówić jakby do siebie: – Co to za dziwna płątanina – życie ludzkie! Kto by się spodziewał, że taki cymbał Starski może zrobić tyle dobrego... I właśnie z racji, że jest cymbałem...

Wokulski podniósł głowę i pytająco spojrział na Ochockiego.

– Prawda, że dziwne?... – ciągnął Ochocki – a przecież tak jest. [...]

Wokulski przeciągnął się na krześle.

– Bo wyobraź pan sobie, że ten cymbał swoimi umizgami może przyczynić się do faktu rzeczywiście doniosłego – mówił Ochocki. – Rzecz jest taka. Ja nieraz napomykałem Dalskiemu (i zresztą wszystkim, którzy mają pieniądze), że warto by założyć w Warszawie gabinet doświadczalny do technologii chemicznej i mechanicznej. Bo pojmujesz pan, u nas nie ma wynalazków przede wszystkim dlatego, że nie ma ich gdzie robić... Naturalnie, baron słuchał moich wywodów jednym uchem, a drugim je wypuszczał. Coś mu z tego jednak ugrzęzło w mózgu, bo dziś, kiedy Starski połaskotał go po sercu i po żebrach, mój baron, rozmyślając nad sposobami wydziedziczenia żony, gadał ze mną po całych dniach o pracowni technologicznej. A na co się to zda?... A czy ludzie istotnie zrobią się mądrzejsi i lepsi, gdyby im ufundować pracownię?... A ile by kosztowała i czy ja podjąłbym się urzędzenia podobnej instytucji?... Kiedym zaś wyjeżdżał, rzeczy tak stanęły, że baron wezwał do siebie rejenta i spisali jakiś akt, który, o ile mogę wnosić z półsłówek, dotyczy właśnie pracowni. Zresztą Dalski prosił mnie, ażeby mu wskazać facetów zdolnych do dyrygowania tym interesem. No i patrz pan, czy to nie ironia losu, ażeby takie zero jak Starski, taki gatunek publicznego mężczyzny na pociechę nudzących się mężatek ażeby ten frant był zarodkiem technologicznej pracowni!... I niechże mi teraz dowodzą, że na świecie jest coś niepotrzebnego.

[...] Wokulski roześmiał się głośno.

– Śmiejesz się pan ze mnie?... – ofuknął Ochocki.

– Nie, tylko z barona... A pan dlaczego nie podjął się zorganizować pracowni technologicznej?

– Dajże mi pan spokój! Wolę pojechać do gotowej pracowni, a nie dopiero tworzyć nową, z której bym nie doczekał się owoców i sam zmarniał. Na to trzeba mieć zdolności administracyjne i pedagogiczne, a już bynajmniej nie myśleć o machinach latających...

– Więc?... – spytał Wokulski.

– Jakże więc?... Byłem odebrał mój kapitałik, jaki jeszcze mam na hipotecę, a o który od

trzech lat nie mogę się doprosić, zmykam za granicę i na serio biorę się do roboty. Tutaj można nie tylko rozpróżnić się, ale zgłupieć i skwaśnieć...

– Pracować wszędzie można.

– Facecje!... – odparł Ochocki. – Bo nawet, pominiawszy brak pracowni, tu przede wszystkim nie ma naukowego klimatu. To jest miasto karierowiczów, między którymi istotny badacz uchodzi za gbura albo wariata. Ludzie uczą się nie dla wiedzy, ale dla posady; a posadę i rozgłos zdobywają przez stosunki, przez baby, przez rauty, czy ja wiem wreszcie przez co!... Skąpałem się w tej sadzawce. Znam prawdziwie uczonych, nawet ludzi z geniuszem, którzy nagle zatrzymani w swym rozwoju wzięli się do dawania lekcyj albo do pisania artykułów popularnych, których nikt nie czyta, a choćby czytał, nie rozumie. Rozmawiałem z wielkimi przemysłowcami myśląc, że skłonię ich do popierania nauki, choćby dla praktycznych wynalazków. I wiesz pan, com poznał?... Oto oni mają takie wyobrażenie o nauce jak gęsi o logarytmach. A wiesz pan, jakie wynalazki zainteresowałyby ich?... Tylko dwa: jeden, który by wpłynął na zwiększenie dywidend, a drugi, który by nauczył ich pisać takie kontrakty obstalunkowe, żeby na nich można było okpić kundmana bądź na cenie, bądź na towarze. Przecież oni, dopóki myśleli, że pan zrobisz szwindel na tej spółce do handlu z cesarstwem, nazywali pana geniuszem; a dziś mówią, że pan masz rozmiękczenie mózgu, ponieważ dałeś swoim wspólnikom o trzy procent więcej, aniżeli obiecałeś.

– Wiem o tym – odparł Wokulski.

– No, więc spróbujże pan między takimi ludźmi pracować dla nauki. Zdechniesz z głodu albo zidiociejesz!... Ale za to jeżeli będziesz pan umiał tańczyć, grać na jakim instrumencie, występować w teatrze amatorskim, a nade wszystko bawić damy, aaa... to zrobisz pan karierę. [...]

Ochocki zamyślił się.

B. Prus, *Lalka*, t. 2., Warszawa, 1982

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)